Nagroda w niebie

Lubimy być nagradzani, nie lubimy być karani. Nagród się spodziewamy, kar staramy się unikać. Nagroda to coś więcej niż zwykła zapłata, która po prostu nam się należy. Nagroda to wyróżnienie, uznanie, pochwała, podziw, uszanowanie. Jak ważną rolę w procesie wychowawczym odgrywa nagradzanie, chyba większą niż karanie. Nagroda daje wielką satysfakcję temu, kto ją otrzymuje. Zapomina się wtedy o poniesionych trudach, ofiarach. I nawet jeśli sukces został okupiony wielkim wysiłkiem, to radość nagrody podpowiada, że warto było, że włożony trud nie poszedł na marne. Pan Jezus dzisiaj obiecuje wszystkim tym błogosławionym wielką nagrodę w niebie. Owi błogosławieni, to ci, którzy tu na ziemi nie otrzymali nawet należnej im zapłaty. Zostali źle potraktowani, bo byli prześladowani, bo ludzie im urągali, oczerniali ich? Ale błogosławieni, to także ci, którzy troszczyli się o sprawiedliwość, o pokój, którzy potrafili milczeć, gdy wszyscy krzyczeli. To właśnie im Chrystus obiecuje wielką nagrodę w niebie. Tu na ziemi czasami zwykłe ?dziękuję? urasta do rangi wielkiej nagrody. A największą karą bywa zimna, ludzka niewdzięczność. Dla każdego skończą się kiedyś nagrody i kary, ale pozostanie jeszcze to jedno: kara albo nagroda wieczna. Warto o tym pomyśleć i już teraz ?odkładać? sobie wieczność.

Bądź dobrej myśli

Coraz trudniej spotkać człowieka, o którym można by powiedzieć, że jest człowiekiem dobrej myśli. I chyba równie trudno spotkać osoby, które u innych potrafią budzić dobre, pozytywne myślenie. Żyjemy w świecie ludzi zalęknionych, pełnych obaw, narzekań, braku nadziei. Bo istotnie, otaczająca

nas rzeczywistość, w której żyjemy, dostarcza nam codziennie wielu powodów do tego, by załamywać ręce. Przepełnione szpitale, kłopoty z dostaniem się do lekarza specjalisty, kłopoty z pracą i wiele innych trudności, które wydają się być nie do pokonania. Jak bardzo pomogli człowiekowi niewidomemu ci, którzy – gdy Pan Jezus go zawołał- krzyczeli za nim: Bądź dobrej myśli. Kto wie, może by się wycofał. Może by sobie pomyślał, że to nie ma sensu, że już wielu rzeczy próbował, by odzyskać wzrok. Ci, którzy wtedy wołali: Bądź dobrej myśli, dodali mu skrzydeł, które zaniosły Go do Jezusa. A ten przywrócił mu wzrok. Wielu dzisiaj niewidomych wśród nas, z powodu zniechęcenia i braku nadziei. Zamiast rzucać jeszcze kłody pod ich nogi, bądźmy tymi, którzy budzą nadzieję, którzy wyzwalają dobre myślenie. Często dobre słowo potrafi być lepsze od najlepszego lekarstwa. Jako wyznawcy Pana Jezusa nie możemy nie być ludźmi dobrego, pełnego ufności myślenia. Bądź dobrej myśli. Woła cię!

Łaska na zawołanie

Synowie Zebedeusza potraktowali Pana Jezusa jak speca od magicznych zaklęć, który potrafi spełnić każde życzenie. Wielu ludzi dzisiaj właśnie tak traktuje Pana Boga, a jeśli prośba nie zostaje wysłuchana wedle życzenia, odchodzą od Niego. Trzeba nam dzisiaj sobie przypomnieć, że Pan Jezus ciągle pozostaje dla nas niewyczerpanym źródłem łask, a przede wszystkim łaski Bożego miłosierdzia. *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* – pisze św. Paweł. Te słowa pozostają wciąż aktualne w stosunku do tych, którzy nie tracą ufności w Bogu, którzy w Nim pokładają całą swoją nadzieję. Zresztą, wystarczy pomyśleć, jak wielu ludzi, którzy od Boga nigdy niczego się nie spodziewali, w

jednej chwili otrzymali wszystko, i wiarę i nową nadzieję – po prostu nowe życie. Jako ludzie wierzący codziennie poruszamy się w Bogu; w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Może już nawet przestaliśmy być wobec Niego natrętni, jak pewna poganka, która prosiła Jezusa o uzdrowienie dla swojej chorej córki. Nie chcemy Pana Jezusa traktować jak kogoś od magicznych zaklęć. Ale nie chcemy też zostawiać Go ?w świętym spokoju?, kiedy ofiaruje nam wszystko, kiedy oddaje nam do dyspozycji samego Siebie. Proście, a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie.

U ludzi to niemożliwe

Możliwości człowieka są ogromne, coraz większe. Jeszcze kilka lat temu nie spodziewaliśmy się, że w kieszeni będziemy nosić telefony komórkowe, że z dowolnego miejsca na świecie będziemy mogli się porozumieć z każdym przez Internet. Niektóre odkrycia nas zadziwiają, ale są też takie, które obserwujemy z przerażeniem. Wolność odkrywania nie zawsze idzie w parze z respektem dla sumienia ludzkiego, nie zawsze chce się liczyć z godnością człowieka i innych stworzeń. Przecież nie wszystko co jest możliwe, jest jednocześnie moralne. W tym obszarze jesteśmy świadkami wielkich sporów między tymi, którzy nie dopuszczają żadnych ograniczeń dla możliwości twórczych człowieka, a tymi, którzy sygnalizują, że są granice, których przekraczać człowiekowi nie wolno. Dzisiaj Ewangelia mówi nam, że u Boga wszystko jest możliwe, także to, że człowiek może wejść do królestwa Bożego. Jest jeszcze bardzo wiele takich obszarów, które pozostają dla ludzi niedostępne. Jest jeszcze wiele takich spraw wobec których człowiek pozostaje całkowicie bezradny. Co więcej, w obliczu wielkich ludzkich osiągnięć odsłaniają się jeszcze wyraźniej ludzkie ograniczenia. To powinno nas uczyć wielkiej pokory, ale i zachwytu wobec Boga,

dla którego wszystko jest możliwe. U Boga nie ma bowiem nic niemożliwego.

Życie na odległość

Pan Jezus mówi dzisiaj o oddaleniu żony. Co to znaczy oddalić żonę? Wysłać ją na tydzień do teściowej? Albo do luksusowego sanatorium? Albo może na zbieranie truskawek? Wiemy, że tu chodzi o inne oddalenie żony, takie, którego kochający mąż nawet do głowy nie dopuszcza. Ba! – budzi się spocony w nocy, gdy mu się coś takiego przyśni, bo sobie tego nie wyobraża, żeby jego kochana żona miała gdzieś się oddalać. No, na chwilę, a jak jej dłużej nie ma, to jest zmierzły, i zaraz pyta, gdy ta wróci, gdzieś to była tak długo?! Ale żarty na bok, bo sprawa jest poważna, bo chodzi tu naprawdę o sprawy na wagę życia. I wielu z tego powodu cierpi, nawet jeśli udają, że nic się nie stało, że dzisiaj to takie normalne. Nigdy to nie było i nigdy nie będzie normalne. Ani dla małżonków, ani dla ich dzieci. No tak, ale dlaczego taki tytuł? Ano dlatego, bo dzisiaj wielu żyje w oddaleniu od siebie choć co prawda pod jednym dachem. Bez przeszkód, ale i bez sakramentu. Niby razem, a jednak w duchowym oddaleniu od siebie, i od Boga. Bo właściwie dlaczego nie potrafią się zdobyć na to wzajemne ?tak? przed Bogiem. Czy tylko z powodu słabej wiary albo jej zupełnego braku. Czy może raczej z powodu braku miłości, która budzi się w nocy, na samą myśl o oddaleniu.

Koszmar piekła

Kiedy dzisiaj Pan Jezus mówi o większej korzyści wynikającej z braku ręki, oka, nogi, niż z posiadania tych członków za cenę bycia wtrąconym do piekła, to odsłania się przed nami koszmar wiecznego potępienia. Chyba większość z nas niewiele myśli o niebie, a o piekle może nawet jeszcze mniej. Jesteśmy mocno zajęci sprawami tego życia. Tymczasem w życiu ludzie świętych temat nieba, nagrody wiecznej, wiecznego przebywania z Bogiem, był obecny bardziej, niż cokolwiek innego. Właściwie wszystko, czemu poświęcali się w życiu, a więc troska o modlitwę, posługa biednym, opieranie się pokusom szatana, było powodowane wielkim pragnieniem nieba. Ale też najbardziej oni, ludzie święci, mieli tak wyostrzony ?zmysł piekła?. Nikt po Chrystusie nie mówił tak dosadnie i z takim przerażeniem o rzeczywistości wiecznego potępienia i kar piekielnych, jak właśnie ludzie święci. Miarą autentyczności pragnienia Boga w nas i życia w zjednoczeniu z Nim, jest zawsze obecna troska, by tego nie utracić, by tej życiowej szansy nie zaprzepaścić, w przepaści (czeluści) piekła. Tak jak nasze obecne życie na tym świecie, tak samo, a nawet dalece bardziej, jest prawdziwa rzeczywistość nieba, ale i wiecznego potępienia w piekle. Nasze życie na tym świece nie jest zmyśloną bajką. Nie warto też odkładać między bajki nieba i piekła.

Nie rozumieli tych słów

Uczniowie nie rozumieli słów Pana Jezusa, który mówił do nich, że zostanie wydany w ręce ludzi, że go zabiją, i że po trzech dniach zmartwychwstanie. To im się w głowach nie mieściło. Ich wyobrażenie o Mesjaszu było zupełnie inne. Czy oni w ogóle mieli jakieś wyobrażenie o Mesjaszu? Zresztą, czy to ważne?!

Najważniejsze, że Pan Jezus miał bardzo jasne wyobrażenie o sobie samym. Wiedział, co Go czeka, nie usiłował tego zmienić, choć mógł.

My też nie potrafimy zrozumieć do końca tego, co słyszymy, z kart Ewangelii, z ust Ojca św., kapłana. Albo rozumiemy po swojemu. Słuchamy, ale nasze myśli są gdzie indziej, jest w nas jakaś blokada, filtr dla słowa Bożego. Mówimy: to nie pasuje do naszych czasów, Kościół nie rozumie wyzwań tych czasów, nie nadąża za osiągnięciami nauki, itp. Słuchamy i nasze myśli biegną zupełnie gdzie indziej, do naszych wyobrażeń. Wiemy lepiej, jak sprawniej organizować świat, życie, jak je sobie ułatwić, bez tych zbędnych ograniczeń, narzucanych zakazów i nakazów. Zauważmy, Pan Jezus nawet nie usiłuje wnikać w te wyobrażenia uczniów. Owszem, pyta ich o czym to rozmawiali w drodze. No właśnie, jak się mają te nasze wyobrażenia o Bogu, o Jego nauce, o Kościele, do tego, co Kościół niezmiennie głosi czytając Ewangelię.

A wy za kogo mnie uważacie?

Pytanie wciąż aktualne. W dodatku stawiane przez samego Pana Jezusa. To On sam chce wiedzieć za kogo Go uważam. Kim On dla mnie jest? Wydaje się, że dzisiaj to pytanie funkcjonuje nieco inaczej. Stawia się je w różnych ankietach poświęconych religijności społecznej, dochodzi ono do głosu w różnych dyskusjach gazetowych, telewizyjnych. Tam jednak rzadko usłyszymy odpowiedź osobistą, jako świadectwo wiary konkretnych osób. Raczej usłyszymy różne opinie na temat tego pytania, poglądy, punkty widzenia. I tak w istocie pozostanie ono bez odpowiedzi. Bez osobistej odpowiedzi. Tymczasem waga tego pytania wyraża się w tym, że stawia je nie ktoś prowadzący audycję, czy dyskusję, ale sam Pan Jezus. Z tego

względu również waga odpowiedzi na to pytanie nieporównanie wzrasta. Już nie mogę wyrażać tylko swojej opinii na ten temat albo punktu widzenia, ale muszę na nie odpowiedzieć osobiście. Kim właściwie jest dla mnie Jezus Chrystus? Wiem i nie wiem. Wiem, że jest mi kimś bardzo bliskim, a jednocześnie zdaję sobie sprawę, jak jeszcze jest mi do Niego daleko. Chrystus bliski i odległy. Bliski w swojej miłości, w swoim miłosierdziu i odległy, z powodu trosk, które zagłuszają naszą wiarę w Niego. Jedno wiem na pewno, że Mu wierzę.

Odwaga

Odwaga niejedno ma oblicze. Bo odwagi potrzebuje bandzior napadający na bank, kasjerka, która oszukuje staruszkę przy kasie, nawet istnieje swoista odwaga samobójcy, który targa się na swoje własne życie. Odważny jest człowiek, który podrzuca śmieci sąsiadowi, dumny że mu się udało, bo nikt go przy tej czynności nie zauważył. Można by tu wymienić jeszcze wiele innych podobnych przykładów. I choć w każdym z tych przypadków używamy słowa ?odwaga?, to jednak czujemy, że to słowo jest tutaj pozbawione moralnej wartości. Bo cóż to za odwaga oszukać niedowidzącą starszą osobę. Każde męstwo wymaga od człowieka odwagi, ale nie każda odwaga może poszczycić się cechami męstwa. Trudno się doszukiwać męstwa u bandyty napadającego na bank, zabijającego niewinnych ludzi. Może i był odważny, ale cóż to za odwaga? Kiedy dzisiaj Pan Jezus słowami proroka mówi do nas: Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg – to oczekuje od nas odwagi przepełnionej męstwem. A dotyczy to zarówno odwagi w wyznawaniu wiary, ale i mężnej odwagi podejmowania wciąż na nowo trudów codziennego życia. Jak wiele mężnej odwagi wymaga urodzenie dziecka, troska o jego dobre wychowanie, ale i cierpienie z powodu napotykanych przeciwności życiowych. Kroczenie ?na skróty? też wymaga

odwagi, ale nie męstwa.

Wszelkie dobro od Ojca pochodzi

Bóg sam jest źródłem wszelkiego dobra. Wszelkie dobro stworzone wyszło z ręki Boga -Stwórcy i Ojca. Wszystko, co Bóg stworzył było dobre, a człowiek, którego Bóg stworzył był bardzo dobry. Nawet jeśli dostrzegamy wokół siebie, a często i w sobie samych różne rodzaje zła, to i tak to nie przekreśla prawdy o dobroci stworzenia. Przekonuje nas o tym Pan Jezus, który swoim miłosierdziem naprawia różne obszary, na których panoszy się zło i grzech. W tym objawiła się największa miłość Pana Boga ku nam, że On nas pierwszy umiłował, gdy byliśmy jeszcze Jego nieprzyjaciółmi. Bóg nie ustaje w dziele powiększania dobra szczególni wtedy, gdy dostrzega w człowieku otwarte serce. Pan Jezus mówi: Beze Mnie nic uczynić nie możecie. Nic! A jednak Bóg chętnie posługuje się nami, tzn. naszymi rękami, ustami, naszą wrażliwością, naszym umysłem, by pomnażać dobro w nas samych, w naszych rodzinach, w społeczności, do której należymy i którą wspólnie tworzymy. Źródło mocy i dobroci Bożej jest w Sercu Pana Jezusa, ale również w sercu każdego człowieka, otwartego na działanie łaski Bożej. Naszymi oczami patrzymy na piękne, błękitne jezioro, które swój początek ma w źródle. I tak też wszelkie dobro i piękno ma swoje źródło w Bogu, który jest Bogiem ukrytym.